PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.
Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.
Redakcja Administracja:
ul. Sławkowska 21, I. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 267. Kraków, Wtorek 22 listopada 1910. Rok III.

Złote gody Bol. Limanowskiego.

Złote gody z literaturą ojczystą, z pracą publiczną dla dobra społecznego — piękny to szmat czasu taki półwiekowy trud i znój, orka piórem i duchem, siejba złotych słów.

Któż ich z nas młodych nie pamięta?! Wszakże na jego to kartach „Stuletniej walki o niepodległość narodu« przeżywaliśmy pierwsze wzruszenia patrjotyczne w szkołach, ale nie w c. k. szkole, jeno poza nią, na tajnych kółkach, jakiegokolwiek one były pokroju i zabarwienia politycznego.

I to jest pierwsza zarazem chluba Limanowskiego, że jedno z najpłomienniejszych jego dzieł stało się własnością nie jednego odłamu politycznego, ale całej polskiej młodzieży kształcącej się, dopełniającej wykształcenia swego szkolnego pracą na pozaszkolnych kółkach.

W szkole urzędowej karmiono nas Rawerami i Anatolami Lewickimi (autorowie podręczników t. zw. historji kraju rodzinnego!), u których dzieje Polski po rozbiorach ciągnęły się korytem austrjackiem z Marją Teresą, Józefem II i t. d. Kto był ciekawszy, tego raczono w bibljotece szkolnej dużą ozdobną książką, w której brzydotę słów Stanisława hrabiego Tarnowskiego o dobie naszej porozbiorowej łagodzić miały liczne obrazki — i te naiwnych uczniaków brały zazwyczaj.

Ale bystrzejsi wypraszali się od tego zaszczytu i mknęli coprędzej w zacisza swoich »stancji«, by tam pogwarzyć serdecznie z małą, skromną książeczką, jakiej w żadnej bibljotece gimnazjalnej nie było, a którą strach było przynieść ze sobą do szkoły, by przypadkiem nie zoczył jej ksiądz katecheta i nie zrobił z tego »miłosiernego« użytku.

Była to owa »Stuletnia walka«.. napisana przez XYZ. — w znakach tych tajemniczych nauczyliśmy się tego, co się za nimi kryje, nim dowiedzieliśmy się, kto nim jest — Bolesław Limanowski.

I oto dlaczego dla wszystkich, którzy szkołę kółek takich studenckich przeszli — choć ani wtedy, ani teraz pod jednym sztandarem politycznym z Limanowskim nie stoją — postać ta jest szanowną i czcigodną. Zaprawdę nauczyciel to narodu przedewszystkiem, a potem dopiero członek partji, która słusznie zresztą nim się szczyci, bo taki człowiek byłby chlubą każdej partji i każdego społeczeństwa — i dzieła jego także są własnością tej części demokratycznej i rewolucyjnej społeczeństwa polskiego, które nie zasklepia się w ciasnych formułkach partyjnych, ale wybiega myślą po za partje i po za kordony.

Tak zresztą sam zakreślił swoją drogę czcigodny Jubilat w przemówieniu swojem na wczorajszem obchodzie, który mu komitet partyjny PPS urządził:

— Ułomności ludzkie spychały mnie i spychają do szeregu zwykłych śmiertelników. To, co robiłem — robiłem z szczerą chęcią przysłużenia się dobru publicznemu, a jeżeli są jakie w tem zasługi moje, to dzisiejszem uznaniem zostałem za nie dostatecznie wynagrodzony. Rozumiem, że dziś nie tyle tu chodzi o moją osobę, co o ten sztandar, przy którem stałem, stoję i stać będę do ostatniego tchu. Jest to sztandar niepodległości narodowej i bratniego przymierza z innymi narodami, a przedewszystkiem z tymi, z którymi nam wspólnie wieki całe przeszły w złej i dobrej woli. Z tem łączy się sztandar takiego ustroju politycznego, w którym wszyscy mają być wolni i równi, a w którym Ojczyzna będzie matką powszechną, wszystkich zarówno miłującą...

To też we wszystkich niemal przemówieniach na wczorajszym obchodzie jubileuszowym podkreślano przedewszystkiem ten kierunek patrjotyczny — raz tylko na chwilę zgrzytnął przykry dyssonans, gdy delegat socjalistów polskich z pod zaboru pruskiego wspomniał także o pomocy ze strony »kochanych towarzyszów niemieckich«.

Zresztą w przemówieniu wstępnem zaznaczył dr Bobrowski, że zato Limanowskiemu hołd dziś składają, iż »ideę socjalistyczną powiązał nierozerwalnie z ideą niepodległości Polski« — mówił o tem główny prelegent dr Perl, poczytując to Limanowskiemu za zasługę, że »swój patrjotyzm rewolucyjny wniósł do socjalizmu i uczynił z niej kierunek rodzimy« — zapewniał też i przedstawiciel PPS z zaboru rosyjskiego p. Piłsudzki, że »w sercach robotników żyje jeszcze hasło Limanowskiego »Jeszcze nie zginęła« — a nawet ukraiński socjalista Hankiewicz, wspaniale charakteryzując młodą duszę i entuzjazm Limanowskiego, zakończył swą piękną mowę okrzykiem »Niech żyje niepodległa Polska!« — jako hasłem, które jest zadatkiem wolności także dla innych, uciemiężonych pod caratem narodów.

Święto Limanowskiego miało charakter wybitnie ogólno-narodowy — choć oficjalnie wzięli w nim udział tylko socjaliści.

*

Wielką salę »Sokoła« wypełniły istne tłumy tysięczne. (Jeszcze raz przy tej sposobności wyszła na jaw cała niepraktyczność garderoby — jakiś dowcipny szatny, nie mogąc sobie dać rady z odbieraniem ubrań, odsyłał ze skargami do zarządu...) Estradę przybrano w kwiaty, a na tle czerwonych draperji zawieszono wcale udatny portret Bolesława Limanowskiego.

Jubilata wprowadził dr. Bobrowski — przeznaczony dlań był ubrany w kwiaty fotel w pierwszym rzędzie. Obok zasiedli posłowie socjalistyczni ze Lwowa: dr. Diamand, Hudec i Wityk.

Po zagajeniu dra Bobrowskiego dwaj jego synkowie wręczyli Limanowskiemu bukiet z paproci i czerwonych goździków — następnie olbrzymi, ze sto głów liczący komplet połączonych chórów robotniczych pod batutą p. Walewskiego odśpiewał dzielnie poloneza Kurpińskiego.

Po dłuższej prelekcji dr. Perla o zasługach Jubilata deklamowała z całym artyzmem kunsztownym p. Wysocka szereg wierszy i nastąpiły przemówienia delegatów.

Piłsudzki imieniem PPS. zaboru rosyjskiego, Podębski z Katowic im. PPS. z zaboru pruskiego, poseł Hudec im. tutejszej polskiej partji socjalno-demokratycznej, Żuławski im. zorganizowanych robotników galicyjskich, Stec im. Komitetu śląskiego, Temnicki (po rusku) im. egzekutywy ukraińskiej socjaldemokracji, Loewenstein im. postępowej i socjalistycznej młodzieży akademickiej we Lwowie, wręczając adres — tu odczytano także adres młodzieży technickiej z Bratniej Pomocy słuchaczów poiltechniki lwowskiej — Jemielewski im. młodzieży socjalistycznej krakowskiej z „Promienia," Malinowski im. robotników emigrantów z zaboru rosyjskiego i Mikołaj Hankiewicz ze Lwowa.

Resztę programu wypełnił oklaskiwany żywo śpiew. prof. Ludwiga i solo fortepianowe prof. Lipskiego — poczem witano długo oklaskami i kwiatami zjawiającą się na estradzie postać siwowłosego starca, Limanowskiego.

Odczytaniem nader licznych telegramów gratulacyjnych z różnych stron Europy i Ameryki, tudzież produkcjami chóru zakończyła się cała uroczystość popołudniowa — wieczorem odbył się jeszcze bankiet u Pollera przy ograniczonej liczbie osób.

Przegląd polityczny

Koło polskie

odbędzie posiedzenie we czwartek 24 bm. o godz. 10 rano w sprawie porządku dziennego Izby.

Komisja parlamentarna

Koła polskiego zbierze się na posiedzenie we środę 23 bm. o godzinie 5 po południu w lokalu wiceprezydenta Starzyńskiego. Na porządku dziennym sprawy bieżące.

Koło sejmowe a kanały.

Na sobotniem posiedzeniu sejmowego Koła polskiego zajmowano się sprawą budowy dróg wodnych. W obradach wzięło udział kilkudziesięciu posłów, a także marszałek i namiestnik. Przewodniczył pos. Głąbiński.

Przed posiedzeniem Koła obradowały kluby lewicy i prawicy. Omawiano kwestję kanałów. Wynikiem obrad były 2 rezolucje: rezolucja lewicy w tonie ostrym i prawicy w tonie łagodniejszym. Obie rezolucje były

A. CONAN DOYLE. 2

Przygoda doktora.

— Czem mogę służyć?—zapytał lokaj.

— Przyszedłem w odpowiedzi na ogłoszenie, które...

— Tak proszą pana, — odpowiedział lokaj. — Lord Linchmere przyjmie pana zaraz w bibliotece.

Lord Linchmere? Znane mi było to imię, ale na razie nie mogłem sobie przypomnieć skąd. Prowadzony przez lokaja wszedłem do obszernego, półkami książek zastawionego pokoju, w którym za biórkiem siedział drobny mężczyzna, o miłej, ruchliwej, wygolonej twarzy, siwiejących włosach, zczesanych z czoła. Trzymając w ręku bilet, który mu lokaj podał, obrzucił mnie od stóp do głów przenikliwym spojrzeniem. Po zadowolonym uśmiechu, jaki zagościł mu na twarzy, poznałem, że zewnętrznie w każdym razie odpowiedziałem jego życzeniom.

— Przybywasz pan, doktorze Hamilton, w odpowiedzi na moje ogłoszenie?—pytał.

— Tak jest, milordzie.

— Czy posiadasz pan warunki, jakie tam wymieniłem?

— Sądzę, że tak.

— Jesteś pan człowiekiem dużej siły, sądząc z pańskiego wyglądu.

— W istocie siły mi nie brak.

— I jesteś pan stanowczy, odważny?

— Tak sądzę!

— Czy znalazłeś się pan kiedy w życiu wobec groźnego niebezpieczeństwa?

— Nie, co prawda nigdy dotąd.

— Ale czy sądzisz pan, że w danej okoliczności zdobyłbyś się pan na szybką decyzję i zimną krew?

— Wyobrażam sobie że tak.

— I mnie się zdaje, że tak. A tem więcej budzisz pan we mnie zaufania, że nie twierdzisz z pewnością, cobyś uczynił w okolicznościach, nieznanych ci dotychczas. Mam wrażenie, że co się tyczy osobistych warunków, jesteś pan właśnie takim człowiekiem, jakiego właśnie poszukuję. To przyjąwszy przejdźmy do następnego punktu.

— Mianowicie?

— Mow mi pan o chrząszczach.

Spojrzałem na niego myśląc, że żartuje — ale przeciwnie, przechylony przez biurko ciekawie, miał w oczach wyraz jakby obawy, jakby niepewności.

— Lękam się, że pan zapewne nic nie wiesz o chrząszczach?—zawołał.

Zacząłem mówić. Nie twierdzę, że powiedziałem coś nowego i oryginalnego w tym przedmiocie, ale w krótkości i szkicowo dałem charakterystykę chrząszczów i pogląd na główniejsze odmiany, z uwzględnieniem niektorych okazów z moich własnych zbiorów i ze wzmianką o artykule „O chrząszczach grzebiących, który drukowałem w „Dzienniku nauk entomologicznych".

— Nie może być. Zbieracz z pana? — wykrzyknął lord Linchmere. — Czy rzeczywiście dobrze zrozumiałem? Więc pan sam jesteś zbieraczem? — Oczy jego na samą myśl o tem zabłysły radością.

— W takim razie z całego Londynu jesteś pan dla mnie najodpowiedniejszym człowiekiem. Widziałem, że przecież wpośród pięciu milionów musi się taki człowiek znajdować ale w tem trudność, żeby go wyszukać. Szczęście mi posłużyło, skorom znalazł pana.

Zadzwonił. Ukazał się lokaj.

Poproś lady Rossiter, żeby zechciała przyjść tutaj — rozkazał lord.

Za chwilę lady weszła do pokoju. Była to mała kobieta w średnich latach, bardzo z twarzy podobna do Lorda Linchmere, z tymi samymi ruchliwymi rysami i czarnymi, siwiejącymi włosami. Wyraz niepokoju i troski jednak, który zauważyłem na twarzy lorda, na jej twarzy akcentował się jeszcze wybitniej. Zdawało się, że jakieś wielkie strapienie cieniem swoim zmąciło pogodę jej twarzy. Obróciła się do mnie w chwili, gdy mnie lord Linchmere przedstawiał i z przykrością zauważyłem przez pół zagajoną bliznę, długości dwóch cali nad jej prawą brwią. Bliznę tę częściowo zakrywał opatrunek, mogłem jednakże rozpoznać, że to była poważna rana i jeszcze świeża.

— Dr. Hamilton, Ewelino, jest dla naszych zamiarow najodpowiedniejszym człowiekiem— przemówił Lord Linchmere. — Jest zbieraczem chrząszczy i pisywał artykuły o tym przedmiocie.

— W istocie!—odpowiedziała lady Rossiter.—W takim razie niewątpliwie musiał pan słyszeć o moim mężu. Ktokolwiekbądź wie cośkolwiek o chrząszczach, musiał słyszeć o Sir Tomaszu Rossiter.

C. d. n.

przedmiotem obrad na posiedzeniu Koła sejmowego.

W dyskusji zabierali głos posłowie: Kozłowski, Kędzior, Kolischer, Thulie, Milewski, Wiktor Czaykowski, Piniński, Leo, Gorayski, Krzeczunowicz, Stapiński, Rutowski, Abrahamowicz i Głąbiński. W końcu przyjęto jednomyślnie rezolucję, wypracowaną przez trzy grupy poselskie, następującej treści:

»Koło poskie sejmowe, popierając najusilniej starania polskiego Koła wiedeńskiego w sprawie budowy dróg wodnych, obstaje stanowczo przy budowie dróg wodnych w kraju, zapewnionych Galicji ustawą państwową z 1901 roku.

Statystyka ubiegłej sesji sejmowej.

Wydział krajowy przedłożył podczas ostatniej sesji 65 sprawozdań ustawodawczych i administracyjnych. Z tych załatwił Sejm:

Przedłożeń ustawodawczych 13, a mianowicie: ustawę o organizacji szkół realnych; zmianę § 23 ustawy o Reprezentacji powiatowej; utworzenie osobnej gminy administracyjnej Krynica zdrój, oraz czterech innych mniejszych gmin administracyjnych; uznanie szpitali w Nowym Targu i Horodence za publiczne; zmianę ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych; przyłączenie Płaszowa do miasta Krakowa; zezwolenie na zaciągnięcie pożyczek Reprezentacjom pow. w Limanowej i Buczaczu.

Przedłożeń administracyjnych 18, a mianowicie: budżet krajowy na r. 1911; zamknięcie rachunków za r. 1909; utworzenie patronatu rękodzieł; ukrajowienie dróg powiatowych i gminnych; absolutorjum Bankowi krajowemu za lata 1908 i 1909; absolutorjum Kasie oszczędności we Lwowie i podwyższenie gwarancji kraju dla wkładek oszczędności do 120 miljonów kor.; utworzenie nowych okręgów sanitarnych; o fundacji Skarbkowskiej; o budowie zakładu obłąkanych w Kobierzynie; powiększenie etatu techniczno-drogowego Wydziału krajowego; o administracji funduszu pożyczkowego na budowę koszar wojskowych; o czynnościach Dep. VI Wydziału krajowego, którego szefem jest p. Kiwełuk; o kursie dozorców drenarskich; o opłatach szynkarskich i od piwa; o kraj. szkołach ogrodniczych i o sadownictwie — i wreszcie cztery sprawozdania o połączeniach kolejowych.

W ciągu ostatniej sesji ogłoszono 86 samoistnych wniosków poselskich, z tych załatwiono 57, pozostało zaś 29 niezałatwionych.

Wniesiono 77 interpelacji do rządu i Wydziału krajowego.

Petycji wniesiono 1600, z których przeważna część załatwiona została przy budżecie.

Ostatnia sesja sejmowa trwała od 22 września do włącznie 18 listopada, a zatem 58 dni. Wszystkich posiedzeń sejmowych było 29, które trwały ogółem 103 godziny 9 minut. Najdłuższe posiedzenie trwało 6 godz. 20 min., najkrótsze 35 minut, na którem po oświadczeniach stronnictw zamknięto posiedzenie dla układów w sprawie reformy wyborczej.

Dla ścisłości statystyki sejmowej należy dodać, że ukraińska obstrukcja muzyczna objęła 10 posiedzeń sejmowych, z tych 8 przy rozprawach nad budżetem, a trwała ogółem 45 godz. 42 m.

Po zajściach na uniwersytecie.

Młodzież socjalistyczna grupująca się w stowarzyszeniach »Promień« i »Spójni« zwołała w sobotę wieczorem do sali hotelu Kleina komers, z porządkiem dziennym: 1) ks. K. Zimmerman jako przedstawiciel nauki 2) Klerykalizm na uniwersytecie Jagielońskim. Sala była szczelnie wypełniona młodzieżą akad. przeważnie z socjalistycznego obozu. Młodzież ludowa oficjalnego w tym komersie udziału nie brała.

Pierwszy punkt porządku dziennego referował akad. Czapiński, który na podstawie broszurek, wydanych przez ks. prof. Zimmermanna wykazywał, iż ks. Zimmermann nie posiada należytych kwalifikacji do zajmowania tak ważnej placówki, jaką jest katedra socjologji. W myśl swych wywodów przedłożył też referent szereg długich rezolucji. Po referacie akad. Kuźniara na temat klerykalizowania Wszechnicy Jagielońsktej rozwinęła się długa burzliwa dyskusja, która ujawniła dwa niezmiernej wagi momenta. Pierwszy — to odstąpienie od dotychczasowej metody protestowania przeciw wykładom *publicum* ks. Zimmermanna, tj. zrywania ich przez aranżowanie awantur. Wniosek akad. Przybylskiego, aby wytrwać przy taktyce dotychczasowej, przepadł olbrzymią większość. Uchwała ta świadczy wymownie, iż młodzież socjalistyczna nie dała posłuchu nielicznym zywiołom anarchicznym, pragnącym uczynić Wszechnicę Jagielońską terenem walk, nie licujących z jej godnością.

Drugi niemniej ważny moment jaki również na sobotnim komersie wyraźnie się ujawnił, to stanowczy zwrot ogółu młodzieży socjalistycznej i postępowej w zapatrywaniach na kwestję żydowską, a w szczególności na rolę akademików-żydów w sprawie zwalczania klerykalizmu na Uniwersytecie. Młodzież żydowsko sjonistyczna bardzo gwałtownie wystąpiła podczas zajść wtorkowych przeciw ks. Zimmermannowi, co spotkało się z oburzeniem i protestami ze strony ogółu młodzieży bez względu na jej polityczne zapatrywania.

Oburzenie to znalazło dobitny wyraz na komersie sobotnim, gdzie żydom-sjonistom nie szczędzono ze wszystkich stron zasłużonych cierpkich docinków.

Przemówienia mowców sjonistycznych przerywano okrzykami: »precz z żydowskimi sodalisami«, »do Palestyny machabeje« itp. Wniosek postawiony przez sjonistów w kierunku dopuszczenia żydów do dalszej akcji na Uniwersytecie przeciw wykładom ks. Zimmermana, przez ofiarowanie im jednego mandatu w komitecie, uzyskał zaledwie kilkanaście głosów sjonistycznych.

Wynik tego głosowania nie pozostanie z pewnością bez wpływu na dalszy tok wypadków na Uniwersytecie. Komers sobotni zakończył się uchwaleniem szeregu rezolucji, żądających między innemi oddzielenia fakultetu teologicznego od Uniwersytetu, zaprotestowano przeciw wykładom »publicum« ks. prof. Zimmermanna, zażądano kreowania katedry socjologji na wydziale prawniczym, uchwalono wybrać komitet, złożony z delegatów »Czytelni Akad.«, i »Sekcji Tow. Etycznego«, który ma ująć w swe ręce akcję przeciw klerykalizowaniu Uniwersytetu; wreszcie założono energiczny protest przeciw postąpieniu senatu akad., który zamiast załatwić sprawę zajść ostatnich w murach Wszechnicy, we własnym zakresie, zawezwał przeciw młodzieży interwencji prokuratorji państwa.

Obrady wiecu przeciągnęły się od godziny 7 do 12 i pół w nocy. Licznie skonsygnowana policja piesza i konna pod dowództwem komisarzy w sąsiedztwie hotelu Kleina, nie miała pola do popisu, albowiem młodzież nie urządziła żadnej demonstracji.

W niedzielę odbyła się konferencja delegatów „Spójni", „Promienia", Tow. Etycznego i Czytelni Akad. Ponieważ przeszedł na tej konferencji większością głosów wniosek, aby w ten wtorek urządzić w westybulu Collegium novum wiec ogólno-akad. nielegalny, reprezentanci Czytelni Akad. oświadczyli, iż od udziału w tym wiecu się usuwają — wychodząc z założenia, iż tylko walka w sposób legalny na Wszechnicy prowadzona, wydać może pomyślne dla młodzieży rezultaty.

KRONIKA.

Cwiczenia w obronie kraj. w r. 1911. W r. 1911 powołani będą na ćwiczenia w broni przy pieszych pułkach obrony kraj wej, obowiązani do ćwiczeń w roku 1911 rezerwiści, tudzież ci rezerwiści, którzy mieli odbywać ćwiczenia w 1910 roku, jednak ich nie odbyli. Ćwiczenia w roku 1911 odbędą się w dwu okresach czasu tj. od połowy czerwca do połowy lipca (pierwszy okres) i od połowy sierpnia do połowy września 1911 roku (drugi okres), nie będzie zaś powołania do ćwiczeń na czas od około połowy lipca do połowy sierpnia. Nieczynni żołnierze obrony krajowej (z wyjątkiem rezerwistów kawalerji obrony krajowej) będący w 11-tym i 12 tym roku służby nie będą w roku 1911 powołani do ćwiczeń w broni, z wyjątkiem obowiązanych do uzupełnienia ćwiczeń za lata poprzednie. Jako termin powołania do ćwiczeń w pierwszym okresie ustanowiła komenda obrony krajowej we Lwowie dzień 13 czerwca, komenda obrony krajowej w Przemyślu dzień 16 czerwca, a komenda obrony krajowej w Krakowie dzień 12 czerwca 1911. Dzień powołania w drugim okresie zostanie później przez ministerstwo obrony krajowej osobno oznaczony i ogłoszony. Każdy — z wyjątkiem rezerwistów kawalerji obrony krajowej nieczynny żołnierz obrony krajowej, a obowiązany do ćwiczeń w broni w r. 1911, może wybrać sobie jeden z powyższych terminów, który ze względu na jego stosunki zarobkowe będzie mu najlepiej odpowiadać do powołania do ćwiczeń wojskowych. W tym celu należy zgłaszać się u naczelnika gminy w miejscu pobytu rezerwisty w terminie do końca grudnia br. Rezerwiści obrony krajowej, przebywający we Lwowie, winni zgłosić się najpóźniej do końca grudnia br. w X Departamencie magistratu w godzinach urzędowania między 9 a 1 z południa i podać uzasadnione powody, dla których o tę ulgę się ubiegają, oraz mieć przy sobie paszport obrony krajowej. Uwalniać się będzie od ćwiczeń tylko w przypadkach zasługujących na szczególniejsze uwzględnienie. W końcu zaznacza magistrat m. Lwowa, że powyższe rozporządzenie nie stosuje się do nieczynnych żołnierzy pułków kawalerji obrony krajowej.

Przeciw tajemnym lekom. Według reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 16 sierpnia br. doszło do jego wiadomości, że firma A. Stroop w Wimbledon-London zaleca w drukach roklamowych i dziennikach przetwór farmaceutyczny pod nazwą „Stroopal", jako środek przeciw rakowi, chorobom żołądka i wątroby, oraz jako środek czyszczący krew i zamierza wprowadzić ten przetwór do Austrji. Ponieważ chodzi tu o niedozwolone wprowadzenie w handel środka tajemnego w celu wyzyskania publiczności szukającej pomocy leczniczej, przeto poleciło wspomniane ministerstwo wstrzymać reklamowanie i sprzedaż tego leku tajemnego.

Teatry i koncerty. Sprawozdania z obu teatrów i wieczoru sonat odkładamy do następnego numeru z powodu braku miejsca.

Kraków 19 listopada.

Wieczór listopadowy. Od dawnych lat nie spotykaliśmy się na afiszach koncertowych z Towarzystwem Oświaty Ludowej, to też tem większą niespodziankę sprawiły ogłoszenia o uroczystym Wieczorze listopadowym, urządzonym staraniem tegoż Towarzystwa w najbliższą środę w sali Starego Teatru. Jest to pierwszy w tym roku na szerszą skalę pomyślany wieczór patrjotyczny; to raczej koncert o programie bardzo starannie ułożonym, dostrojony do wielkiej rocznicy narodowej, bo obejmuje on prawie wyłącznie utwory polskich kompozytorów, a ubarwiony jest słowem wstępnem i deklamacją. Żywimy nadzieję, że Wieczór ten zgromadzi wszystkich, co zechcą podniośle spędzić chwil kilka a temsamem poprzeć piękne cele jednej z najstarszych instytucji w naszym kraju. Bilety po niezwykle niskiej cenie, bo po 1, 2 i 3 kor. są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a przed Wieczorkiem od godz. pół do 7 przy kasie Starego Teatru.

Krak. Tow. Oświaty Ludowej urządza na cele swoje dnia 23 bm. uroczysty Wieczór listopadowy w sali Teatru Starego. W tym celu o wygłoszenie słowa wstępnego uproszono prof. dra Wiktora Czermaka. Część muzyczna programu spoczywa w rękach p. Olgi Kaufmann, p. Wandy Otto, śpiewaczki lwowskiej, zdolnego wiolonczelisty p. Paszkowskiego, p. Bolesława Walewskiego i Chóru Akademickiego; deklamację wygłosi p. Gabryelski.

Z teatru miejskiego. Z „Zawiszy Czarnego" odbywają się próby codzienne; rolę tytułową wykona p. Sosnowski.

Teatr ludowy. W próbach oryginalna komedja dr T. Kannenberga „Urzędnika", której premjera we środę, na benefis pp. Szkudelskiego i Tatrzańskiego. W „Urzędniku" wystąpi po raz pierwszy p. H. Mirosławska.

Z Muzeum techniczno-przemysłowego. W sali wykładowej Muzeum techniczno-przemysłowego krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu ul. Franciszkańska l. 4, odbędzie się dnia 24 bm. o godz. 8 wiecz odczyt starszego instruktora galic. Związku Stow. zarobkowych we Lwowie p. Fr. Kamockiego „O samopocy jako podstawie podniesienia rękodzieła".

Koncert, urządzony staraniem Tow. ochrony lokatorów w sali Starego Teatru z łaskawym współudziałem uczniów Instytutu muzycznego i szkoły dramatycznej prof. K. Gabrjelskiego odbędzie się dnia 3 grudnia. Czysty dochód przeznaczonym jest na wsparcia dla biednych osób, którym z powodu niemożności zapłaty czynszu grozi delożowanie z mieszkania.

Odroczenie rozprawy Trudnowskiego. Zapowiedziana na jutro, wtorek, rozprawa Trudnowskiego o zabicie Rybaka została wczoraj uchwałą Izby radnej odroczoną, a to z tego powodu, że żona zabitego p. Rybakowa, wyjechawszy do Łodzi po dowody niewinności swego męża, ogłoszonego szpiegiem, nadesłała stamtąd świadectwo lekarskie, że zasłabła. Obrońca Trudnowskiego, adw. dr Marek wniósł przeciwko temu protest do sądu wyższego i telegraficzny rekurs do Ministerstwa sprawiedliwości oświadczając, że odroczyć można rozprawę z powodu zasłabnięcia oskarżonego lub oskarżyciela, ale nigdy z powodu świadka. Mimo to jednak rozprawa zapewne teraz się nie odbędzie, by dać możność p. Rybakowej oczyszczenia pamięci męża.

Z sali sądowej. Dziś odbywa się przed sądem przysięgłych tajna rozprawa przeciw Marjanowi Müllerowi i Zygmuntowi Bilskiemu, oskarżonym o zbrodnię zgwałcenia.

Zabawa taneczna urządzona staraniem „Spójni", Stow. Akadem. młodzieży postępowej w Klubie pocztowym (ul. Lubicz l. 5) odbędzie się dnia 4 grudnia br. Część dochodu przeznaczona na więźniów politycznych.

Awantury uliczne. Wczoraj wieczór został pobity ciężko na Dębnikach 31-letni wyrobnik Roman Bieniasz. Rany na głowie opatrzyło mu Pogotowie ratunkowe. Wkrótce potem zostało ono wezwane na plac Groble, gdzie w jednym z szynków powstała bójka wśród robotników, w czasie której 19-letni murarz Karol Łopatka otrzymał 3 rany nożem na plecach.

Balon i wózek. Wczoraj zginął jednemu z tragarzy dwukołowy wózek. Zrozpaczony biedak zawiadomił o tem policję, która wdrożyła śledztwo za złodziejem i wkrótce go aresztowała. Jest nim 40-letni włóczęga Wojciech Balon. Wózek został zwrócony właścicielowi, a Balon powędrował „pod telegraf".

Przejechanie. Wczoraj po południu została przejechana przez dorożkę na placu Wolnica 65-letnia służąca Agnieszka Ptakowa, przyczem doznała złamania lewego przedramienia. Po opatrzeniu przewiozło ją Pogotowie ratunkowe do szpitala. Nadmienić należy, że wypadek ten nie jest pierwszym. Codziennie bowiem niemal można widzieć dorożkarzy kompletnie pijanych, którzy z trudem tylko trzymają się na koźle; nie więc dziwnego, iż pędząc potem szybko i nieuważnie przez ulicę, powodują nieszczęśliwe wypadki. A zachowanie się ich wobec publiczności stoi niżej wszelkiej krytyki!

Kradzieże kieszonkowe. Wczoraj po południu aresztowano w cyrku „Edison" 19 letniego Józefa Kudasiewicza w chwili, gdy jakiemuś jegomościowi wyciągnął z kieszeni pugilares z pieniądzmi. Aresztowano również 20-letnią służącą Katarzynę Rudek z Sułkowic, która podczas nabożeństwa w kościele Dominikanów ukradła portmonetkę z pieniądzmi wieśniaczce Rozalji Witosiowej.

Ładny kandydat na męża. Jan Oboda, 31-letni reisender ze Starego Sącza zwąchał u pewnej służącej uciułaną znaczną kwotę pieniężną. Zaczął się tedy koło niej kręcić, oświadczać miłość i obiecywać, że się z nią ożeni. Naiwna Marysia uwierzyła — a wtedy Oboda wyłudził od niej 100 koron na „mentrykę" i zapowiedzi i zniknął bez śladu. Poszkodowana zawiadomiła o tej sprawie policję, która naciągacza aresztowała i osadziła „pod telegrafem".

Dwa zegarki męskie: jeden srebrny, kryty „Zenith", zgubiony podczas obchodu grunwaldzkiego, drugi srebrny „Rosskopf 1342" są do odebrania w dyrekcji policji.

Zmarli: Stanisław Patraszewski, ajent polic., przeżywszy 36 lat. Pogrzeb odbędzie się w Rudkach.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 21 bm. do 28 listopada).

		miejski	ludowy
Poniedz.		A Pipa tańczy	Wenus w Krak.
Wtorek		Oblubienica morza	Wenus w Krak.
Sroda		Oblubienica morza	Urzędnik
Czwartek		Szkoła	Wenus w Krak.
Piątek		P. Maliczewska	Urzędnik
Sobota		Zawisza Czarny	Zmartwychwstanie
Niedz.	po poł.	Szczęście Frania	Wenus w Krak.
	wiecz.	Zawisza Czarny	Zmartwychwstanie

Z Tarnowa.

Akademja szopenowska w Tarnowie. W setną rocznicę urodzin największego polskiego muzyka składa pierwszy hołd Szopenowi Towarzystwo Muzyczne, urządzając w sobotę, dnia 26 b. m. uroczystą Akademię ku czci Szopena. W tym koncercie wezmą udział najlepsze siły miejscowe, a oprócz tego udało się Towarzystwu uprosić do współudziału znakomitego pianistę Henryka Melcera, słynnego z niezrównanej interpretacji dzieł Szopena. Słowo o Szopenie wygłosi słynny historyk muzyki prof. Dr. Zdzisław Jachimecki, znany już u nas ze swych świetnych prelekcji. W koncercie tym wezmą także udział

chóry mieszane Towarzystwa i orkiestra, które pod kierunkiem dyr. art. Surzyńskiego, wykonają parafrazy dzieł Szopena, opracowane przez Noskowskiego, Surzyńskiego i t. p.

Wieczór listopadowy w Tarnowie. W niedzielę, dnia 27 bm. urządzają robotnicy Czytelni robotniczej T. S. L. im. Kilińskiego wieczorek listopadowy. Drugi uroczysty wieczór listopadowy odbędzie się we wtorek, dnia 29 b. m. w sali „Sokoła" staraniem uczniów klasy VII. gimnazjum II. na dochód „Pomocy koleżeńskiej" tegoż zakładu. Na program tego wieczoru składają się: słowo wstępne, chór męski, deklamacja: „Reduta Ordona", kwartet smyczkowy, dramat Wyspiańskiego: „Warszawianka" i żywy obraz: „Apoteoza".

Ku czci K nopnickiej. Na uroczystym wieczorze ku czci Marji Konopnickiej, który urządza tutejsze Koło T. S. L. w sobotę, dnia 3 grudnia, weźmie łaskawie udział prof. Stanisław Bursa z Krakowa.

Mianowania: Rada szkolna krajowa zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim i nadała tytuł profesora rzeczywistemu nauczycielowi p. Drowi Antoniemu Wilkowi w gimnazjum I. w Tarnowie.

W dyecyzji tarnowskiej odbędzie się dnia 22 b. m. w pałacu biskupim konferencja wszystkich księży dziekanów.

Cenzorami dla tutejszej filji banku austrjacko-węgierskiego wybrani zostali pp. Wincenty Paszcza, Józef Sokalski i Dawid Zins.

Z kraju.

Sprawa inwestycji miejskich, która przez szereg lat była przedmiotem ustawicznych dyskusji w życiu naszego miasta ucichła w ostatnich czasach zupełnie. Jedynym powodem, jest chyba okoliczność, że od dłuższego już czasu nie wychodzi w Nowym Sączu żadne pismo, tak, że brak w ostatnich czasach owego bodźca do zajmowania się sprawami publicznemi. Przez szereg lat walczyli ludzie dobrej woli i dbali o dobro miasta celem przeprowadzenia w najbliższych i najważniejszych instancjach uchwał, dotyczących na urządzenie u nas wodociągów i kanalizacji. Cel osiągnięto. Sankcję najwyższych władz opiewano w dziękczynnych hymnach! Czyż po to tylko, aby do odnośnych czynników zastosować można zasadę: „Mądry obiecuje, a głupi się raduje"? Chciejmy wierzyć, że zastój ten — to chwilowy spoczynek, podczas którego nabierzemy świeżych sił do energiczniejszej niż dotąd pracy około dobra publicznego. Miejmy nadzieję, że w najbliższej przyszłości nie będzie się słyszało stereotypowych frazesów: „Prace już w toku" itd. Obecnie, wobec zbliżającej się zimy, nie można mówić o natychmiastowem wykonaniu planów, uchwałami inwestycyjnemi objętych. A więc znowu energiczną pracę odłożyć będzie trzeba. Baczmy tylko, aby nie odłożono jej... na zawsze.

Uniwersytet Ludowy imienia Adama Mickiewicza w Nowym Sączu. Idąc za przykładem innych miast, rozwinęła garstka ludzi, pragnących w jak najszerszych kręgach roztaczać oświatę i podnosić kulturę, żywą działalność celem założenia w mieście naszem Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza. Po pracy przygotowawczej, która zajęła kilka tygodni, osiągnięto wreszcie rezultat. Uniwersytet powstał, a rozwój jego rokuje wszelkie nadzieje.

Podziękowanie »Wiśle«. Kochani Bracia! Podaję do Waszej wiadomości, że z 29 na 30 października br. jakaś zbrodnicza ręka podłożyła ogień pod moją stodołę i o 12 godzinie w nocy zostałem zniszczony przez ogień z całoroczną krescencją, a ponadto spaliła mi się sieczkarnia, młocarnia z kieratem, młynek, wóz i dwie pary sani. Z tego wszystkiego miałem asekurowaną tylko stodołę na 800 koron w Ludowem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń „Wisła", które oszacowanie szkody zaraz przeprowadziło i wypłaciło mi całą ubezpieczoną kwotę. Składając za to Dyrekcji „Wisły" moje najserdeczniejsze podziękowanie, poczuwam się do obowiązku wezwania Was Bracia, abyście się ubezpieczali tylko we „Wiśle", a o jej sumienności przekonacie się sami w razie, broń Boże, nieszczęścia. *J. Bis*, Zalesie ad Stare Sioło.

Gimnazjum polskie w Horodence. Sprawa polskiego gimnazjum w Horodence znalazła wreszcie oddźwięk w Radzie miejskiej. Gimnazjum bowiem utrzymywane jest kosztem osób prywatnych; poparcia dotychczas od żadnej miejscowej instytucji nie otrzymało Na posiedzeniu budżetowem Rady miejskiej gmina oświadczyła się za poparciem materjalnem polskiego gimnazjum w formie subwencji, pokrywającej niedobór Komitetu szkolnego. Orędownikami gimnazjum w Radzie miejskiej byli pp. Kaliszczak, Mosler i dr Baran. Jak pomyślnie rozwija się to gimnazjum świadczy o tem fakt, iż w tych dniach rozpoczęto w gimnazjum naukę muzyki na instrumentach smyczkowych i dętych. Do nauki zgłosiło się około 50 uczniów. Ponadto w tych dniach rozpocznie się nauka śpiewu chóralnego, do czego młodzież również z ochotą się garnie. Zasługa w tem głównie dyrektora gimnazjum p. Nowaka i prezesa Komitetu szkolnego p. Kaliszczaka, naczelnika sądu, dbających o jak najwszechstronniejszy rozwój zakładu.

Bielsko-Bialski klub sportowy, urządza kurs nauki jazdy na nartach na górze Józefa, pod kierownictwem p. B. Weissa, dla początkujących i dla tych którzy już ćwiczyli. Nauka trwa od godziny 10 do 1 w każdą niedzielę aż do Bożego Narodzenia. Opłata za cały kurs od członków wynosi 5 koron, od nieczłonków 10 koron. Zgłoszenia przyjmuje Jan Prohaska przy równoczesnem złożeniu opłaty.

Taryfa fiakierska dla Białej. Starostwo w Białej, jako władza przemysłowa I instancji wydaje taryfę dla fiakrów w Białej, którą można nabyć w czasie godzin urzędowych w magistracie za cenę 1 korony

Zaraza pyskowa i racicowa w powiecie bialskim. Według okólnika Namiestnictwa w następujących gminach stwierdzono zarazę pyskową i racicową, a mianowicie: w gminie Bujaków, Hałenów, Hecznarowice, Janowice, Kęty, Komorowice, Kozy, Lipnik, Międzybrodzie, Kobiernice, Pisarzowice, Stara wieś Dolna, Stara wieś Górna i Wilamowice. Gmine powyższe są zatem zamknięte dla wywozu i przewozu zwierząt racicowych co powoduje zwiększenie już i tak istniejącego braku mięsa, a tem samem i podwyższenie cen mięsa.

Śmierć Tołstoja.

Petersburg (Godz. 6 m. 47 rano). **Pet. aj. tel. donosi z Ostapowo, że Tołstoj dziś rano umarł.**

Od chwili senzacyjnej ucieczki Lwa Tołstoja z Jasnej Polany, którą to ucieczkę spowodowały niesnaski rodzinne — oczy całego świata zwróciły się znowu na tego genialnego starca, jednego z najtęższych duchów współczesnych. Zaczęto się żywo interesować jego losami tem bardziej, że Tołstoj opuściwszy klasztor szamardyński, do którego się po ucieczce z domu schronił, przeziębił się i rozchorował tak, że musiał się zatrzymać na małej stacyjce w Ostapowie. Odtąd życie jego zaczęło gasnąć, chwile jego były już policzone — i lada chwila groziła katastrofa. Wrzeszcie przyszła ona w niedzielę rano o godz. 6 min. 47., przecinając pasmo jego długiego i ciężkiego żywota.

Już w sobotę wieczór oświadczyli lekarze, czuwający nad chorym, że stan jego jest beznadziejny. Tołstoj bowiem często tracił przytomność, tak, że musiano mu wstrzykiwać kamforę. W chwilach przytomności prosił, aby mu czytano gazety, dodawał jednak, aby opuszczano wszystko, co o nim piszą. Często majaczył i w tym stanie żądał sprowadzenia żony, skoro jednak odzyskał przytomność, zaklinał wszystkich, aby nie zdradzili przed nią jego miejsca pobytu. Puls u chorego ustawał co chwila, katastrofy obawiano się każdej godziny. W sobotę miał chory kilka ataków duszności, z których najsilniejszy między 2 a 3 godz. po południu trwał przeszło 20 minut. Potem znów odzyskał przytomność, serce zaczęło lepiej funkcjonować, chory od czasu do czasu się odzywał. Widać było jednak. że umysł jego zajęty był wciąż myślą o samotności, o usunięciu się zupełnem od świata. Gdy go córka zapytała, czy czuje się lepiej, odparł: »Lepsze jest wrogiem dobrego«.

W nocy z soboty na niedzielę nastąpił kryzys w chorobie. Od godziny drugiej po północy stan był już beznadziejny. Chory wprawdzie usnął spokojnie, zbudził się jednak około godziny piątej rano — i odtąd zaczęła się agonia. Lekarze oznajmili, że chwila śmierci jest już bliska i zawiadomili o tem żonę, której dotąd nie dopuszczano do łoża chorego, chociaż Tołstoj w ciągu dnia myślał często o niej i kazał do niej wysłać kilka depesz, będąc przekonany, że żona jest w Jasnej Polanie. W kilka minut po godzinie 5 rano przybyła hr. Tołstojowa do łoża konającego. Tołstoj zupełnie nieprzytomny już jej nie poznał. Rozegrała się wzruszająca scena. Hrabina rzuciła się ku mężowi z płaczem i zaczęła pocałunkami okrywać twarz i ręce konającego. Wszyscy obecni, nie wyłączając lekarzy płakali. Siły życiowe Tołstoja gasły jednak coraz bardziej. O godzinie 6 oddech stał się już bardziej słabym, o godzinie zaś 6 min. 47, skonstatowali lekarze śmierć.

W kilka godzin później, bo już w niedzielę przed południem, wystawiono zwłoki zmarłego na widok publiczny. Tołstoj leży ubrany w długą białą koszulę chłopską tak, jak w ostatnich czasach chodził w Jasnej Polanie i jak znany jest z fotografii. Twarz zmarłego jaśnieje pogodą i spokojem. Pokój, w którym leży Tołstoj. przystrojono choiną. Dostęp do ciała dozwolony jest każdemu. To też do Ostapowa ciągną ze wszech stron istne pielgrzymki szczególnie chłopów, którzy nazywają Tołstoja swoim prorokiem. Przybyli otoczyli trumnę, i modlili się przy niej na klęczkach, oraz całowali brzeg pokrowca katafalku i odchodzili z płaczem. Chłopi zażądali aby natychmiast odprawiono nabożeństwo żałobne za Tołstoja i zagrozili rozruchami, gdy żądanie to nie zostało spełnione. Również studenci grożą, że wystąpią z gremialnymi protestami, jeśli popi nie zechcą wziąść udziału w pogrzebie. Popi zaś oświadczyli, że nie pobłogosławią zwłok, ani nie wezmą w pogrzebie udziału, gdyż Tojstoj został przez Synod wyklęty, a klątwa ta nie została zeń zdjęta, a nadto umarł on bez oświadczenia skruchy.

Jak słychać Tołstoj wyraził życzenie, aby go pochowano w Jasnej Polanie na wzgórzu na którym lubił się bawić jako dziecko. Ciało zmarłegn ma być we wtorek rano przewiezione na stację Sazieka i tego samego dnia ma sie odbyć pogrzeb w Jasnej Polanie. Przyjaciele Tołstoja poruszyli myśl nabycia na własność narodową domu, w którym się Tołstoj urodził.

Śmierć Tołstoja wywołała w Rosji olbrzymie wrażenie. W Moskwie wszystkie dzienniki wyszły w niedzielę w nadzwyczajnych wydaniach. Wiele przedstawień i koncertów odwołano. Liga kształcenia kobiet ma zwrócić się do wszystkich europejskich związków z propozycją zawiązania komitetu dla uczczenia pamięci Tołstoja. Studenci uniwersytetu w Kazaniu ogłosili dzień śmierci Tołstoja za dzień żałoby. Przebywający w Neapolu pisarz rosyjski Maksym Gorki otrzymawszy wiadomość o śmierci Tołstoja, omdlał i przez długi czas nie mógł odzyskać przytomności.

(*Najświeższe telegramy*),

Petersburg 21 listopada (tel. wł.). Metropolita Antoniusz zwołał synod na wieść o śmieści Tołstoja. Metropolita zaznaczył, że na wypadek, jeżeli Tołstoj przed śmiercią oświadczył przeorowi klasztoru, w którym przebywał, iż godzi się z kościołem prawosławnym, to we wszystkich cerkwiach ma być odprawione nabożeństwo żałobne. W innym razie kościół prawosławny nie będzie się mieszał w tę sprawę.

Petersburg 21 listopada (tel. wł.). Synod uchwalił, aby nie dopuścić do czytania mszy żałobnych za Tołstoja. Zakazano również wiernym brać udział w pogrzebie. Zakaz ten wywołał wielkie niezadowolenie.

Z życia Tołstoja.

Wielkie wrażenie wywołała w Rosji wieść o zupełnem usunięciu się Tołstoja od świata. Rzecz to zupełnie zresztą zrozumiała, gdyż nie mało jest tam wyznawców tego wielkiego starca, a niedawno jeden z nich, Mołoczników, stawał przed sądem z powodu propagowanej teorji Tołstoja. Przez kilka miesięcy siedział Mołoczników we więzieniu prewencyjnem, na rozprawie jednak został uniewinniony. Podczas, gdy siedział w więzieniu, otrzymał wzruszający list od Tołstoja, w którym ten pisał:

— »Nie jestem w więzieniu, niestety, — ale moje więzienie, bez krat, niekiedy, w chwilach słabości, wydaje mi się gorszem, niż wasze.

Wam jest źle, a mnie ustawicznie wstyd«.

W jednym liście donosił Mołoczników Tołstojowi, iż żona jego zaniepokojona jest spodziewanym procesem sądowym. Na ten list otrzymał taką odpowiedź od Tołstoja:

»Nie zdążyłem jeszcze odpisać na wasz list przedostatni, gdy już piszecie mi o smutku, wyrażającym się w rozdrażnieniu żony (one, matki, nie mogą inaczej i do tego trzeba się przyzwyczajać), — gdy otrzymałem list od was. Ufam i nie sądzę, by miało być tak źle. Ale macie słuszność, złego niema poza nami, a jeśli okoliczności zewnętrzne ukazują nam na złe w nas, to jest to tylko dobre. Mówię to tylko o sobie, t. j. tylko siebie mam na względzie.

Kochający was L. Tołstoj«.

Zamiar wstąpienia do klasztoru objawiał Tołstoj już od dawna. Raz nawet wyruszył już pieszo do klasztoru. Było to około roku 1880. Tołstoj szedł pieszo w towarzystwie służącego, który miał mu gotować kawę i wynajdywać chleb pytlowy, tych dwóch rzeczy bowiem nie mógł się jeszcze Tołstoj wyrzec. Ruszył Tołstoj do pustelni Optinej. Był tam podówczas głośny starzec Ambroży, którego prócz Tołstoja odwiedzali Dostojewskij i Leontjew, słynny cenzor moskiewski, przeniknięty ideałami Katkowa, który następnie został mnichem w tej samej pustelni.

Przybywszy do pustelni Optinej, Tołstoj wraz ze swym służącym umieścił się w tzw. »czarnej«, chłopskiej »połowie«, służący jednak wkrótce się wygadał, kim jest jego towarzysz i mnisi uprosili Tołstoja, by się przeniósł do komnat gościnnych. Z pustelni tej udał się wówczas Tołstoj do gub. kałuskiej, gdzie zaciekawiała go sekta t. zw. »wozdychańców«.

Na starca Ambrożego wywarł Tołstoj podczas ówczesnej swej gościny wrażenie bynajmniej niekorzystne. Starzec nie znalazł w nim należytej pokory i długi czas nie mógł przebaczyć Tołstojowi tego, że ten z nim gorąco dysputował.

Ciekawe są poglądy duchowieństwa prawicowego na sprawę wyjazdu Tołstoja. Powiada ono, że tajemnica śmierci, jaka się rychło odsłoni przed 82-letnim starcem, złamała jego szatańską pychę i zmusiła go, by padł przed Ukrzyżowanym, Którego on tak bluźnierczo nazywał »martwym judejczykiem«, i tak pysznie marzył, że da światu nową Ewangelją zamiast »przestarzałej«, pełnej »legendarnych opowieści« Ewangelji Chrystusowej. Być może, łaska Boża spłynęła na zakamieniałe serce i zmiękczyła skorupę egoizmu, próżności i obłudy, a radość kościoła prawosławnego z odzyskania swego zaginionego syna pierworodnego będzie radością większą, niźli matki ziemskiej z powrotu syna, którego uważała za umarłego, a który powrócił żyw i zdrowy«...

Telegramy.

(*Telefonem od naszych korespondentów*).

Wspólna Rada ministrów.

Wiedeń, 21 listopada (tel. wł.). Wczoraj odbyła się wspólna Rada ministrów na której uchwalono, aby między Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem zwołać posiedzenie delegacji, celem uchwalenia wspólnego budżetu.

Wizyta wszechniemców.

Hamburg, 21 listopada (tel. wł.). Pod przewodnictwem posła Schönerera przyszło 50 Niemców z Austrji do Friedrichsruhe. Przed mauzoleum Bismarcka Schönerer wygłosił mowę. Po tem odbyło się zgromadzenie, w którem wzięło udział 500 osób. Omawiano na niem położenie Niemców w Austrji.

Zamach na Brianda.

Paryż, 21 listopada (tel. wł.). Po odsłonięciu pomnika Ferrera wykonano zamach na prezydenta gabinetu francuskiego Brianda. Rojaliści byli niezadowoleni, że pomnik rewolucjonisty hiszpańskiego postawiono w pobliżu pomnika Joanny d'Arc. Kiedy Briand w towarzystwie prezydenta Republiki Fallierésa, zbliżył się do wyjścia, przeszedł obok niego około 30-letni mężczyzna, z zamiarem udzielenia Briandowi jakiejś wiadomości. Kiedy już był blisko Brianda, podniósł rękę i chciał go uderzyć. Briand schylił się tak, że pięść jego natrafiła na cylinder Brianda, który spadł na ziemię. Drugie uderzenie skierował sprawca zamachu w okolicę szyji. Publiczność rzuciła się ku sprawcy i wołając „Zabijcie go!" chciała go na miejscu zlynchować. Tylko interwencji Fallierésa udało się wydostać go z tłumu i odprowadzić do najbliższego komisarjatu. Podczas śledztwa wyszło na jaw, że jest to sekretarz komitetu rojalistów, nazwiskiem Latour, który działał z nakazu komitetu. Publiczność zgotowała Briandowi żywą owację.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.



Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.